ena numeru 20 gr

Opłatę pocztową uiszczono ryczałte

Dnia 1 lipca 1939 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 13 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72. | Rok 12 (2)

KOLEJKA NA WRÓTKA

Otrzymaliśmy od Ligi Ochrony Przyrody następujący odpis pisma wystosowanego do Pana Wojewody:

Liga Ochrony Przyrody w Polsce
Zarząd Główny
Nr 168/39 Warszawa, dn. 12 czerwca 1939 r.

Do
Pana Wojewody Krakowskiego
przez Urząd Powiatowy Nowotarski
w Nowym Targu

Wobec tego, że na tablicy ogłoszeń urzędowych Zarządu Miejskiego w Zakopanem zjawiło się obwieszczenie Gminy Zakopane z dnia 3. IV. 1939 Nr 11-18/53/39 podpisane przez p. Zaczyńskiego, zawierające odpis pisma Starosty Nowotarskiego do Centralnego Biura Projektów i Studiów K.P. w Warszawie Nowy Świat 14 z dn. 30. V. 1939 r. Nr A. VI. 1/18/39, zezwalającego (na wniesione podanie) na dokonywanie prac pomiarowych w terenie gminy katastralnej Zakopane **dla celów kolei linowej Kalatówki-Wrótka pod Giewontem,** w imieniu Ligi Ochrony Przyrody w Polsce składamy protest przeciwko budowie tej kolei.

Przedsięwzięcie to godzące w piękno naszych Tatr, będących skarbem przyrody dla całej Polski, jest sprzeczne z duchem ustawy o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 r., sprzeczne z ideą parku narodowego w Tatrach, dla której urzeczywistnienia Rząd wykupił tereny Fundacji Kórnickiej, sprzeczne z zapewnieniami sfer miarodajnych Ministerstwa Komunikacji, iż kolejka na Kasprowy, wniesiona wbrew protestom Społeczeństwa, nie pociągnie za sobą nowych inwestycyj tego rodzaju w głębi Tatr.

W obecnym momencie dziejowym, gdy dokonało się zjednoczenia gotowości do obrony Państwa — zarówno jego granic jak i skarbów w postaci zabytków kultury i przyrody, wobec ofiar materialnych, zbieranych na ten cel od najszerszych warstw społeczeństwa, gdy mamy tyle do odrobienia w postaci naszych zaniedbanych dróg komunikacyjnych, w postaci odbudowy spalonego dworca w Warszawie — rozpoczynanie przedsięwzięć rozrywkowego charakteru, w dodatku kosztem zeszpecenia Tatr, niewątpliwie zaniepokoi opinię publiczną.

Widok na Giewont

Przeciwko tego rodzaju akcji gorąco protestujemy i zwracamy się do Pana Wojewody z prośbą o niedopuszczenie do urzeczywistnienia przedsięwzięcia.

Sekretatrz Generalny: mgr W. Romanow — Prezes: Prof. Dr B. Hryniewiecki

---

W tej samej sprawie otrzymujemy od jednego z najbardziej kompetentnych znawców spraw tatrzańskich następujące pismo, które rzuca na tę sprawę nowe światło:

Czyżby tryumf nonsensu?

W sprawie kolejki Kalatówki — Wrótka.

Sfery turystyczne i narciarskie poruszone zostały ostatnio wiadomością o projektowanej budowy kolejki linowej z Kalatówek przez Suchy Żleb na Wrótka. O projekcie tych robót obwieściło Starostwo Powiatowe w Nowym Targu okólnikiem z dnia 30 maja 1939 nr I. 18/53/39.

Dla celów budowy wykupiło już Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie dużą parcelę na polanie Kalatówki, gdzie obok hotelu tegoż towarzystwa ma stanąć stacja kolejki linowej.

Stajemy przed zagadnieniem jaki właściwie cel będzie miała ta kolejka pod względem sportowym, pomijając cele sanacji gospodarczej samego hotelu?

Kto zna warunki zimowe Suchego Żlebu, wie, że nie jest to teren dla popularnych zjazdów. Wąski i bardzo stromy żleb nadaje się tylko na slalom. Przeciętny narciarz nie ma tam czego szukać. Lewym zboczem żlebu (patrząc w górę) nie ma wogóle zjazdu, prawe zbocze nasłonecznione albo jest zlodowaciałe albo pozbawione śniegu i kamieniste. Sam żleb silnie lawiniasty. (Przed wojną omal że nie zginęli w lawinie Suchego Żlebu trzej Bracia Alberci, w roku ub. zaś zginął tam bp. dr Wachs).

Dla celów slalomowych żleb jest przygotowany zawsze z dużymi ostrożnościami. Skutki zjazdów Suchym Żlebem z Wrótek dla przeciętnych narciarzy — to łamanie rąk i nóg, w najlepszym wypadku nart. Z Wrótek nie ma też żadnych innych dróg narciarskich. Tyle co do zagadnień zimowych na tym terenie.

Jeżeli chodzi o turystykę letnią, to projekt ścieżki z Wrótek na Giewont nie przemawia żadnymi ważkimi argumentami. Ścieżka granią Giewontu — popularna — pociągnie za sobą olbrzymie koszta, nie jest panoramiczna o dużym zasięgu widokowym, łączy jedynie z Czerwonymi Wierchami. Smutne doświadczenia pod względem konserwacji mamy na ścieżce od Morskiego Oka ku Szpiglasowej Przełęczy, która to ścieżka wybudowana kosztem 80.000 zł przedstawia dziś wskutek niszczących wpływów atmosferycznych jedną ruinę.

Czyżby zatym w obecnej chwili, gdy każdy grosz winien iść na obronę Państwa konieczną jest tak kosztowna, a nie mająca żadnego znaczenia sportowego inwestycja? Społeczeństwo winno w tej sprawie zabrać głos.

Wpisujcie się na członków Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego

Problemy rozwojowe Zakopanego na Radzie Miejskiej

Ciąg dalszy*)

Przemówienie p. prof. B. Danka

Zapytanie p. dra Czaplickiego, jakim torem ma pójść w przyszłości Zakopane, czy jako uzdrowisko, letnisko, ośrodek turystyczny lub miasto — ograniczyłbym do dwóch zagadnień, a mianowicie: do Zakopanego uzdrowiska — letniska i Zakopanego jako ośrodka turystycznego.

Każde z nich wywrze odmienny wpływ na ukształtowanie się stosunków wśród mieszkańców stałych oraz na dochody gminy z taksy klimatycznej. Jeżeli chodzi o interes społeczny i Państwa, to nie ulega wątpliwości, że zarówno Zakopane jako uzdrowisko jak i Zakopane jako ośrodek turystyczny, mają znaczenie bardzo ważne i z tego założenia wychodząc, powinne być traktowane na równi. — Inny będzie natomiast ich wpływ na interes materialny stałych mieszkańców, którzy wnieśli tutaj swoje kapitały i pracę oraz na dochód gminy z taks klimatycznych, a więc na możność utrzymania miasta na należytym poziomie. Niestety punkt ciężkości Zakopanego został — zdaniem moim — w ostatnich latach przesunięty w znacznej mierze z uzdrowiska na ośrodek turystyczny z wielką szkodą zarówno dla interesów społecznych, jak i interesu gminy i stałych mieszkańców Zakopanego. Zakopane jako uzdrowisko z powodu swego wyjątkowego położenia i niezwykłych warunków leczniczych, jedyne w Polsce, zwracało dawniej tysiącom chorych zdrowie i zdolność do pracy. Dzisiaj chory nie znajduje dla siebie miejsca ani w sanatoriach, ani w domach prywatnych. Brak sanatoriów oraz nie przyjmowanie chorych w domach prywatnych uniemożliwia licznym chorym leczenie się w Zakopanem. Jeżeli dodamy, że leczący się mieszkają w Zakopanem pół roku i dłużej, a pobyt turystów jest krótkotrwały, gdyż niejednokrotnie nie zatrzymują się oni nawet w Zakopanem, tylko przez nie przejeżdżają, to zrozumiemy, dlaczego w ostatnich latach tak zmalał dochód gminy z taks klimatycznych i że zarówno w interesie państwowo-społecznym, jak w interesie gminy i obywateli Zakopanego należy na rozwoju Zakopanego, jako uzorowiska, położyć specjalny akcent.

Przemówienie p. inż. Stefana Meyera:

Nie chciałbym uważać naszych rozważań jako podzwonnego, ani nie chciałbym nazwać rozważań tych łabędzim śpiewem, nie powinniśmy do tej sprawy tak podchodzić, ani tego się bać. Jako członkowie Rady Miejskiej i poszczególnych Komisyj, możemy powiedzieć, że nasza troska o właściwe oblicze Zakopanego była myślą przewodnią naszej pracy. Nasze zapatrywania i czyny — wykaże przyszłość. Dlatego nie mogę nazwać naszych dzisiejszych rozważań „łabędzim śpiewem". Naszą myślą przewodnią było zawsze serdeczne zainteresowanie się kwestią, jakie oblicze ma Zakopane okazać w przyszłości. Kwestie te były przedmiotem ankiet, szeregu dyskusji i pracy naszej w obecnej kadencji.

Zakopane nie może żyć chwilą — mimo, iż gros naszych gości traktuje pobyt tu jako chwilowy, czy to dla sportu, czy wypoczynku, czy wreszcie dla leczenia się, które jednak często pochłania dłuższy okres czasu. Ostatnio Zakopane jeszcze bardziej nastawiło się na życie chwilą, a to z powodu organizowania pociągów popularnych i pobytów krótkich. Sprawy te w wielu wypadkach są nam narzucane. Nie znaczy to jednak, aby treść naszego życia i troska o rozwój miasta miała sprowadzić się do życia z chwilą z momentu na moment i nie radziłbym iść na nakazy chwili i pod dyktandem tym rozwój Zakopanego prowadzić. Właściwości istniejące w Zakopanem są specjalnej wagi i nie wolno nam kierować się tylko interesem. Zdaje mi się, że treścią Zakopanego nie może być tylko interes dnia codziennego, — tutejsze wartości klimatyczne. przyrodnicze i lecznicze są tak wielkie, że winna to ocenić cała Polska i Społeczeństwo. — Nie możemy się kierować tylko oportunizmem w sensie osobowym interesu jednostki, bo Zakopane jest czymś, co tworzy jednostę w majątku państwowym — narodowym i my musimy się zastanowić, jakie Zakopane ma przyjąć oblicze na przyszłość dla wartości majątku narodowego, musimy wiedzieć, czego chcemy, jako gospodarze, do czego Zakopane ma dążyć, do czego może dojść i dzięki czemu.

Dr Czaplicki poruszył w swoich myślach cztery punkty przewodnie w życiu Zakopanego, dotyczące jakby czterech lic Zakopanego, — bo chodzi o to, aby więc i sportowiec i gość przybywający tu na odpoczynek względnie dla leczenia się a wreszcie obywatel tutejszy, aby każdy z nich czuł się tu dobrze i znajdował to, po co przybył. — Moim zdaniem koniecznym jest dążenie do utrzymania równowagi w trosce o potrzeby wszystkich tych problemów. Trudność jest duża, nie każde miasto posiada tyle problemów do załatwienia.

W związku z tym należy pomyśleć, czy Zakopane ma być traktowane tylko jako Zakopane bez tego, co go otacza; moim zdaniem problemy okolicznych miejscowości łączą się z rozwojem Zakopanego i to nakłada na nas obowiązek myślenia o całości regionalnej. Mam wrażenie, że jest to również zdanie Zarządu Miejskiego, jak i Rady Miejskiej, iż kierunek, w jakim ma pójść rozwój Zakopanego łączy się z planem zabudowy i w tym koncentruje się wyraz naszej troski. Plan ten winien być najbardziej kompletny i musi w nim zawierać się wszystko to, co dotyczy charakteru rozwoju Zakopanego i ten rozwój kierowałoby na odpowiednie tory. Z zagadnieniem rozwoju łączy się również konieczność ustalenia przepisów miejscowych, regulujących stosunki obywateli i miasta, odnośnie zabudowy. Uważam, że największą troską będzie musiała być szybka realizacja tychże problemów planu zabudowy,

Zdaje mi się, że gdy mówiłem o równowadze czterech punktów wytycznych rozwoju Zakopanego, jedną z najistotniejszych spraw jest kwestia rozwoju Zakopanego, jako miejsca odpoczynkowego i leczniczego (letniskowo-uzdrowiskowy). Jeżeli chodzi o sport, to słuszny rozwój Zakopanego w tym kierunku już nastąpił, w dużej zresztą mierze na niekorzyść innych problemów. Ostatnio poruszany problem uzdrowiskowo-letniskowy jest niezmiernie ważny i niecierpiący zwłoki, myślę tu o uporządkowaniu tych terenów, które się najbardziej na to nadają, a więc zbocza Gubałówki od Witowa po Bukowinę i na tym winno się skupić specjalne zainteresowanie. C.d n.

*) P. nr 12 „Zakopanego" z dnia 15 czerwca b. r.

TADEUSZ BOCHEŃSKI

Dzień w górach

(FRAGMENT DZIENNIKA TATRZAŃSKIEGO)

Jestem w Dolinie Kasprowej. Rozstępuje się właśnie zagajnik, a srebrzyste urwiska Gładkiego Jaworzyńskiego uderzają oko nieruchomym spokojem skał i smreków, co się na skały z dołu pną albo na karku i na czole skałom stoją i strzeliście nieba czystego tło rysują. Zrębem, który mi na ten spokój udzielił widoku, opuszczam się na Stare Szałasiska.

Jest to długi, kamienisty wąwóz u samych stóp Gładkiego Jaworzyńskiego. Śliczna się w nim i odludna rozłożyła polanka. Woda, której niżej nie wypatrzysz, płynie tu jawnie i szuści głośno i wesoło. Gładkie Jaworzyńskie pociemniało: srebrne jeszcze, lecz już się na nim gruba, leciwa rozpostarła patyna. Jakże miło jest precz odrzucić plecak, na trawie się wyciągnąć rozegrzanej i suchej, oczy nawet przymknąć i tylko słońce czuć plecami, tylko ciepło górskiego południa!

Na przełęcz Mechy wspinam się lesistym zboczem parowu, potem gołym, kamykami gęsto zasypanym i garbami wysadzonym stokiem niekształtnej stąd Magury. Zostały już poza mną wdzięczne skały Gładkiego. Parów jeszcze mi towarzyszy, lecz i on się wnet rozpłaszcza, w stok przechodzi, zanika. Staję na Mechach.

Że też ludzie tędy nie chodzą! Tak tu przecie pięknie i swobodnie, taka dokoła dal! Nad Czerwonymi Wierchami igra sobie chmur gromada z niebem i ze światłem dobrotliwego słońca, niby dziatwa rozbucona z dziadkiem siwowłosym i wspaniałym. Spokój wielki nad Kasprową i dalekim płatem Kalatówek. Tak cichutko i odświętnie dzwonią niewidoczne, Bóg wie kędy trawę zrywające owce czy krowiny, że ci się ten obraz przed oczyma śniony zdawać pocznie, zaświatowy.

Odwrócisz oczy, a tu już pasmo czeka Tatr Wysokich. Bliskie, tęgie, granatowe. Tylko Żółta Turnia odmienna. Nie wiedziałem, że jest tak bardzo, tak prawdziwie żółta i ognista.

Raz jeszcze rzucam wzrok za siebie: zmiana. Chmury zwyciężyły. Wałem płyną od Czerwonych Wierchów, macki wysuwają, dolinę wnet pochłoną. Na czele wionie chłód.

Pośród rozległych kęp kosówki zniżam się ku Hali Gąsienicowej. Tu ludzi mnóstwo, gwar i drobiazgowość. Śpieszę ku Czarnemu Stawowi.

Drogę urozmaica teatr mgieł. Tyle ich napłynęło w kotlinę jeziora, że oto, w kłąb olbrzymi i ciężki zbite, nisko leżą i podnieść się nie mogą. Górą słońce. Żółta Turnia piersi wstęgą pary przepasała, ale głową i barkami gołymi śmiało błyska. Granaty walczą z chmurą i właśnie przemagają. Ciemny, soczysty czub wybujał w szczere niebo.

I wreszcie staw. Woda szara, powietrze nad nią mętne. Powoli, powoli cofa się mętność precz i jasna przestrzeń mię osnuwa. Oto już całą kotlinę widzę przez kryształ nieskalany powietrza. Mgły przeniosły się na południe. Przez granie przewaliły czarny ka-

DR T. MISCHKE

Przypomnienie ważnej sprawy

Na obszarze Zakopanego są pokłady borowiny, źródła ciepłej wody i siarczane.

Poddawano już te naturalne bogactwa analizom chemicznym. Przed kilkunastu laty sam nawet zajmowałem się ich wysyłaniem do rozbioru chemicznego. Znaleźli się też kapitaliści, którzy byli gotowi dostarczyć środków na głębokie wiercenia i budowę odpowiednich zakładów leczniczych.

Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców liczono na dowiercenie się do obfitych źródeł wody gorącej, a nawet radioaktywnej, w Jaszczurówce i zużytkowanie jej nietylko dla uruchomienia zakładu wodoleczniczego, ale także otwartej i krytej pływalni na Antołówce po sprowadzeniu tam wody rurociągami.

Niestety dostarczenie pieniędzy uzależnione było od otrzymania koncesji na budowę i eksploatację domu gry w Zakopanem, na co władze państwowe zgodzić się nie mogły. Być może, że obecnie łatwiej będzie o przygotowanie i wykonanie takich planów przy pomocy zagranicznego kapitału, a bez warunków nie nadających się do przyjęcia.

Szczegółowych wyjaśnień mogą udzielić wybitni chemicy, inżynierowie, geolodzy i górnicy oraz lekarze balneolodzy, których w Polsce nie brakuje.

Do uroków naturalnych do znacznego postępu w zakresie urbanistycznym, do urządzeń technicznych wprowadzonych w ostatnich czasach, dołączyłyby się w Zakopanem zakłady lecznicze trojakiego rodzaju.

Tamte ponęty i ulatwienia wzmogły w wysokim stopniu, ale tylko przelotną frekwencję, podczas gdy rozszerzenie możliwości leczenia się zapewnić może dłuższe przebywanie gości (tzw. stały sezon) i w następstwie zdobywanie środków na dalsze ulepszania. Tylko w ten sposób można Zakopanemu ułatwić trwały rozwój z własnych dochodów.

W Warszawie dziesięciu mieszkańców przypada na 1 mtr bieżący chodników, ulic, przewodów elektrycznych, wodociągowych itd., a w Zakopanem 10 mtr na jednego stałego mieszkańca. Czyli, że przeciętny dochód zakopiańczyka musiałby być sto razy większy niż warszawianina, aby zakopiańskiemu Zarządowi Miasta było tak łatwo gospodarować, jak warszawskiemu.

Dotychczas tyko lecznicze własności klimatu zapewniały dłuższe przebywanie gości w „uzdrowisku".

Wprowadzenie nowych działów lecznictwa nie będzie łatwe. Bo prócz trudności finansowych będą i techniczne. Na szczęście burmistrzem Zakopanego jest inżynier, który dotychczasową działalnością swoją daje rękojmię, że podoła temu trudnemu zadaniu. Nawet konieczność poświęcenia mu znacznej ilości rozporządzalnego czasu nie przyniesie uszczerbku innym sprawom miasta wobec tego, że godność zastępcy burmistrza piastuje dżentelmen, o którym w Anglii powiedzianoby: „the right man on the right place".

Z kroniki chałupnictwa na Podhalu.

Chałupnictwo pod Tatrami istnieje chyba od czasu zaludnienia Podhala. I kiedy dr Tytus Chałubiński „odkrył" znaczenie Zakopanego, rozwinął się tutaj także przemysł chałupniczy. Stanęła najpierw Szkoła Przemysłu Drzewnego i wkrótce potem w r. 1882 wielka artystka dramatyczna ufundowała szkołę koronek i haftu.

Helena Modrzejewska złożyła na ręce dra Chałubińskiego 1.200 guldenów austriackich na urządzenie szkoły koronek. Szkoła ta została podporządkowana dyrektowi państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego Fr. Neużylowi, oraz pierwszemu proboszczowi zakopiańskiemu ks. J. Stolarczykowi. Protektorkami szkoły były p.p. Potocka, Raczyńska i Modrzejewska.

Znane były te dawniejsze, przepiękne i delikatne koronki zakopiańskie, klockowe, z alabastrowo białych, lub szarych nici. Koronki takie zdobiły kiedyś suknie uroczej artystki, Heleny Modrzejewskiej. Te koronki, chusteczki oraz serwetki, jak i pierwsze ciupagi i czerpaki, które robili uczniowie szkoły rzeźbiarskiej, były pierwszymi „pamiątkami" jakie wywozili letnicy i kuracjusze z Zakopanego. Koronki zakopiańskie współzawodniczyły nawet z koronkami brukselskimi. Faworyzowała je arystokracja i szkoła cieszyła się protekcją władz austriackich.

Pod kierownictwem dyrektorki p. Jadwigi Gallet, córki profesora J. Galleta, dobrego rzeźbiarza, rozwinęła się szkoła bardzo pomyślnie i uzyskała na wystawie robót ręcznych w Paryżu złoty medal, za klockową serwetkę. Obecnie rozłożono naukę, tak iż dwa razy do roku są w szkole wakacje, t.j. na wiosnę i w jesieni, by dziewczęta góralskie miały czas na pracę w polu.

Państwowa szkoła koronkarska, pod kierownictwem obecnej dyrektorki, p. Gałzińskiej wykonała zeszłego roku na wiosnę prace, zamówione dla żony maharadży z Bombaju. Zamówienie to otrzymano za pośrednictwem Komitetu Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Garnitur, który składał się z licznych i różnych serwetek, wykonano ze samodziałów podhalańskich, z cienkiego ręcznie tkanego szarego płótna i koronek klockowych. Środek serwetki (pod każdy talerz osobno) i biegun na środek stołu, był z płótna, bogato obramowany koronkami z szarych lnianych nici podhalańskich, w połączeniu z niciami niebieskimi w dwu odcieniach. Próbki koloru niebieskiego przesłano szkole z Bombaju i według tej próbki zostały nici w szkolnej farbiarni zafarbowane.

Uprawą lnu trudnią się góralki za Gubałówką. Wsie poza Gubałówką wyrabiają także sukna i płótno na ręcznych warsztatach. Natomiast wsie: Kościeliska, Olcza, Bystre oraz Poronin i Bukowina są siedzibą chałupniczek, trudniących się koronkarstwem haftem i trykotarstwem. Szkoła zatrudnia około 100 chałupniczek, a nadto wiele z nich pracuje na własną rękę dla sklepów.

W Poroninie istnieje kilka warstatów kilimów i samodziałów na ubrania. Jednak ta gałąź przemysłu nie rozwinęła się jeszcze dostatecznie. Natomiast bardzo popularnymi stają się wyrabiane ręcznie swetry, rękawice

---

dłub. Jeszcze tylko chwosta białego skręt na Kozim leży i marudzi.

Nim staw obszedłem, znikły doszczętnie i niebo zapanowało nad kotliną. Kozi Wierch stoi mi przed oczyma lekki, wyrazisty i kształtny. Rośnie w duszy ochota, ożywiają się i uskrzydlają nogi. Wesoło, przedsiębiorczo wpadam nad Zmarzły Staw. Jakiż czarny! Siklawa sypko szemrze mu nad głową, on potokiem płytkiego odpływu pluszcze, paple, pedantycznie przedkłada odpowiedź.

Konstatuję, że minęła godzina siedemnasta. A co na niebie? Obłoki bardzo wysoko. Chyba już nowe mgły nie przyjdą. Ale że w drogę czas, to pewne.

Przekraczam odpływ Zmarzłego i ruszam zygzakowatą, w skale żywej łupaną albo w rumowisku kamieni pływającą percią na próg Doliny Koziej. Zmarzły oddala się i maleje. Maleją także ludzie, co się właśnie znad jeziorka podnieśli i na Zawrat dążyć zamierzają.

Dolina Kozia zawalona śniegiem. Dmie bardzo zimny wiatr. Niebo rudzieć poczyna zachodem. Nad Kościelcem gromadzą się ciężkie kłęby chmur. Czuję, że mię opada melancholia.

Lecz wznoszę się coraz wyżej. Droga okrąża Dolinę Kozią i wspina się po jednostajnym, żmudnym zboczu Granatów. Jestem już na wysokości Koziej Przełęczy. Wytwornie i wspaniale przedstawiła się Świnica. Jakież linie! Jaka strzelistość! Wiatr bije prosto w oczy. Humorem darzy czyste niebo nad Czarnymi Ścianami. Ochoczo dostępuję Orlej Perci i nią już puszczam się ku Koziemu Wierchowi.

O ileż milej iść podniebiem, niż pracowicie zgryzać stoki i ubocza! Co krok czatuje niespodzianka. Oto szczelina, dzikie okno, co się nad drogą wyzroczyło w świat. Muszę tam wetknąć oczy i podbiegam. Mgławo, ale różowo na górach, miedzianozłote nad górami obłoki. Wiatr gwiżdże, obłoki płyną. Lecz noc nie czeka. Trzeba śpieszyć.

Droga staje się coraz urwistsza i surowsza. Wielkie bloki pod stopami, gładkie płyty u ramion, tęgie baszty albo mur lity ponad głową. Podcina wreszcie drogę stromy, głęboki komin skalny. Opuszczam się jego śliskim, ale wżebionym korytem w dół aby się wkrótce zejść ze żlebem, co ku Dolinie Koziej spada spod Przełączki Buczynowej. Zdziczałe zakosy wynoszą mię tym żlebem na przełączkę. U stóp Dolina Buczynowa. Mała, szara, samotna. A Dolina Pięciu Stawów śpi. Góry ledwo majaczeją we mgle.

Przebieram się na lewą stronę grzbietu. Droga złagodniała i zniża się ku Pięciu Stawom. Ale niebawem znów hardzieje i wdzierać się poczyna walnym krokiem na łeb Koziego Wierchu.

Staję na szczycie z nocą. Fotograficzny negatyw, nie świat. Szaro, buro i czarno. Zszarzał też Czarny Staw Gąsienicowy, ale i tak niesamowitą promienieje jasnością wobec głębokiej czerni otoczenia. W oddali to przygasa, to mętnie świeci Zakopane. Chmury płyną od Świnicy, chmury toczą się znad doliny Cichej kruczymi tumanami. Spodem sen i noc.

Zejdę w Dolinę Pięciu Stawów i przenocuję w schronisku.

czapki i skarpetki z wełny tutejszych baranów i owiec, w kolorach naturalnych. oraz samodziały Leszczkowskie.

Lalki regionalne stały się bardzo popłatnym przemysłem domowym. Pani Chodacka, w której rękach spoczywa organizacja tego przemysłu, urządziła z okazji „Tygodnia gór" w Zakopanem wystawę, na której lalki przedstawiały kolejno całą uprawę lnu i jego obróbkę na Podhalu.

Należy jeszcze wspomnieć, że przemysł domowych robót kobiecych (koronki, hafty) utrzymał się na prawdziwie regionalnym i artystycznym poziomie, dzięki łączności ze szkołą. Rzeźby sposobem chałupniczym wykonuje się obecnie na Podhalu tylko na własną rękę. Ongiś styl ludowy, udoskonalony przez Witkiewicza, znalazł w szkole przemysłu drzewnego zastosowanie. Dawny dyrektor p. Stanisław Barabasz dawał uczniom wiele projektów w stylu góralskim, na których wzorują się po wsiach.

Na swojej wędrówce za Gubałówką znalazłam na Dutkówce poprostu „Skanzen", w nowo zbudowanym domu. Gazda, który przeszedł światową wojnę, przebył dwa lata w niewoli aż pod Londynem, zbudował sobie zagrodę i tą powoli urządza tak, jak przystaje na gazdę. Co za półki, co za łyżki! Jak już w „Głosie Narodu" pisałam, styl ludowy nie zanikł na Podhalu, lecz wypędzono go z Zakopanego, więc trzeba go szukać poza miastem.

Obecny kierunek państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego (która to szkoła zmieniła się na gimnazjum przemysłowe) stał się dla regionalnego ludowego przemysłu fatalną domieszką. Rzeźby, które wywozi się dziś z Zakopanego, jako rzeźby zakopiańskie, nie przedstawiają czasem żadnej regionalnej wartości.*) Należałoby więc zająć się tą dziedziną domowego przemysłu rzeźbiarskiego i podnieść ją na dawny poziom, który dzięki Stanisławowi Witkiewiczowi był na Podhalu dość rozwinięty.

Powinny się znaleźć jednostki, któreby otoczyły opieką artyzm ludowy, dbały o jego rozwój w rzeźbie. *M. Ostrawicka*

*) A jednak eksponaty szkoły zdobyły wysokie odznaczenie. P. nr 14 „Zakopanego" z 15/XII 38. *Redakcja*

Koniec roku szkolnego.

Stoimy u kresu roku szkolnego.

U wielu moment ten nie wzbudza żadnych specjalnych uczuć czy refleksyj, dla wielu nawet mija zupełnie niespostrzeżony.

A przecież koniec roku szkolnego, to zamknięcie ważnego okresu w życiu młodzieży, rodziców i społeczeństwa.

Dzieci, po całorocznym wysiłku, stają pewną nogą na wyższym szczeblu nauki.

Rodzice, którzy nieraz nadludzkie czynią wysiłki i ofiary, by dzieciom umożliwić naukę, powiadają sobie z ulgą: „Znowu o rok bliżej do celu; Chwała Bogu, bo niewiadomo, jak długo jeszcze starczy naszych sił i naszego życia."

Dla narodu jest to moment, kiedy falanga nowych, zdrowych i pełnych zapału młodych opuszcza uczelnie, by po krótszej czy dłuższej praktyce w szkole życia ująć w swoje dłonie narzędzia, które wypadają ze starczych, przemęczonych rąk.

Zakończenie roku szkolnego jest jednak przedewszystkim wielkim dniem nauczycielstwa. Jest w pracy nauczycieli, szczególnie szkół powszechnych, dużo prawdziwego bohaterstwa. Praca nauczycielska jest zawsze ciężka: cóż mówić o niej w naszych warunkach, kiedy nauczyciel prowadzi równocześnie 2 albo trzy klasy w jednej izbie, w której ciśnie się 50, 60 i więcej dzieci często źle wychowanych, często wrogo wobec szkoły przez rodziców nastawionych, często brudnych, bez innej broni w ręku, jak bezgraniczna cierpliwość i ofiarne oddanie się swemu posłannictwu, z perspektywą... gruźlicy, sanatorium na Gubałówce i emerytury w grobie.

W tych warunkach bohaterowie ci godzina po godzinie, dzień za dniem wsiewają w odporne serca i mózgi dziatwy ziarna wiedzy, etyki i poczucia obywatelskiego.

Jakiż powinien być nasz podziw dla nich! Jacy my jesteśmy dla nich niewdzięczni! Bo oto nadchodzi koniec roku, a nikt o nich nawet nie pomyśli. Może dyrektor na ostatniej konferencji podziękuje im za całoroczny trud. Ale społeczeństwo? Ale rodzice?

Święcimy różne „Dni" i „Tygodnie"; dlaczego nie ma wśród nich „Dnia Nauczyciela"? W dniu tym, dajmy nato 20 czerwca, na zakończenie roku szkolnego, całe społeczeństwo w ten czy inny sposób powinno uczcić nauczycielstwo, a stosowne pogadanki i artykuły powinny uświadomić społeczeństwo o roli nauczycielstwa i o jego ofiarnej pracy. Taki obchód byłby najskuteczniejszą lekcją pokazową wdzięczności, rozwiałby niejedno uprzedzenie' rzuciłby pomost między społeczeństwem a szkołą, wzmocniłby autorytet nauczycieli i uprzątnąłby w ten sposób teren dla radośniejszej i owocniejszej pracy.

Oto kilka refleksji z okazji zakończenia roku szkolnego, które notuję mimochodem.

* * *

Ostatni rok szkolny przyniósł nam niektóre zmiany na lepsze, a przynajmniej ich zapowiedzi, w dziedzinie szkolnictwa zakopiańskiego. Nowa szkoła powstała na Bystrem. Rada Miejska uchwaliła dalej budowę trzech szkół powszechnych w Zakopanem[1]). Prywatne gimnazjum „Szarotka" zrobiło wielki krok naprzód przez wykończenie nowego budynku mieszczącego salę gimnastyczną, laboratoria etc., co niewątpliwie w wysokim stopniu przyczyni się do usprawnienia i ożywienia pracy. Plan budowy nowego gmachu dla gimnazjum państwowego nie mógł jeszcze być urzeczywistniony, ale burmistrz sprawy nie zasypia i znając jego energię możemy spodziewać się, że mimo znanych trudności w przyszłym roku plan zrealizuje. Z mej strony wyznaję szczerze, że do tej sprawy mniejszą przywiązuję wagę, niż do budowy szkół powszechnych. Te szkoły na Nowotarskiej są hańbą Zakopanego. A teraz ogłaszamy sprawozdania poszczególnych szkół o ich życiu w ostatnim roku szkolnym i o wynikach całoroczej pracy. *A. Seelieb*

*) Posiedzenie Rady Miejskiej z 27 III p. „Zakopane" nr 8 z 15 IV.

I.

Szkoła Powsz. Nr 2 — mieszcząca się w części budynku przy ul. Nowotarskiej, liczyła na końcu ub. r. szkolnego 11 oddziałów, w których uczyło się 501 uczniów, w tym 258 chłopców i 243 dziewcząt i tak:

Klasy	I-sze	miały	122	dzieci,	z czego	promowano	115	pozostawiono	7
„	II-gie	„	92	„	„	„	78	„	14
„	III-cie	„	100	„	„	„	82	„	18
„	IV-te	„	83	„	„	„	65	„	18
„	V-ta	„	47	„	„	„	41	„	6
„	VI-ta	„	57	„	„	„	46	„	11
Razem	11		501	„	„	„	427	„	74

W skład Grona naucz. wchodzą panie: Jostowa, Niżałowska, Wessely, Franczykowska, Sawczakowa, Tumidajska i Podkanowiczówna. Nauki religii udzielali Ks. Ks. Antoni Gałuszka i Walczak Jan. Kierownikiem szkoły jest Stanisław Zachara. W r. ub. wydatnie pracował Komitet Rodzicielski, który urządził 2 zabawy, a dochód z nich 510 zł przeznaczył na zakup obuwia i odzieży najbiedniejszej dziatwie. Nadto Komitet Rodzicielski kwotą 375 zł dopomógł szkole do kupna epidiaskopu. Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży dożywiał 180 dzieci tutejszej szkoły. W Szkole główny nacisk wychowawczy był zwrócony na obronność Państwa. Dziatwa z własnej inicjatywy zebrała na FON 257.37 zł, kilka monet srebrnych i 50 złotową obligację Pożyczki Narod. Prócz tego dziatwa zajmowała się zbiórką starego żelaza. Na terenie szkoły pracowały organizacje uczniowskie, jak: kółka L.O.P.P., P.C.K., L.M.K., Z.O.Z., S.K.O. i samorząd klasowy. We wszystkich tych organizacjach młodzież czynnie pracowała wykazując dużo inicjatywy i pomysłowości. Nadto przy szkole istniał hufczyk P.W.K., do którego należały dziewczynki klas V i VI.

Trudnością w pracy w ub. roku była ciasnota w budynku. Z braku sal nauka odbywała się na dwie zmiany. Praca w roku przyszłym zapowiada się jeszcze gorzej — w tym samym budynku, to jest w 8 miu salach, z których każda ma nie więcej jak 42 m^2, w r. przyszłym ma się zmieścić już nie 501, ale 605 dzieci. Każda sala, która mieści maksymalnie 46 dzieci będzie musiała mieścić 60 uczniów, a nauka dalej odbywać się będzie na dwie zmiany.

Czy w tych warunkach, mając na względzie brak boiska szkolnego, sali rekreacyjnej, czy chociażby korytarzy, można było nauczać i wychowywać?

Czy społeczeństwo zakopiańskie zdaje sobie sprawę ze skutków takiego stanu?

C.d.n. *S.Z.*

Koncesjonowana Warszawska pralnia chem. i farbiarnia
„Pośpiech"
Zakopane **Krupówki 25.**

Kasa Bezprocentowa Pożyczek.

Sprawozdanie za okres od 29/6 1938 — do 4/6 1939.

Kasa Bezprocentowa Pożyczek założona z inicjatywy Kongregacji Kupieckiej w Zakopanem w roku 1937 początkowo tylko dla kupców, objęła na wniosek p. H. Schabenbecka swoją działalnością nietylko drobne kupiectwo, lecz także rzemiosło, względnie tych wszystkich, ktorzy dążą do stworzenia sobie samodzielnej egzystencji na polu handlu i rzemiosła. Nowy zmieniony statut został zatwierdzony w dniu 30. 9. 1937 i od tego okresu datuje się ożywiona działalność Stowarzyszenia.

Ostatnie Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 29 czerwca 1938 roku, na którym wybrano jako prezesa p. Ludwika Kubicę, jako członków Zarządu p.p. Mgr Okręglaka, G. Mazurkiewicza, A. Kubicę, Wł. Korzeniowskiego i E. Fajkosza. Zarząd z pośród siebie wybrał jako zastępcę prezesa Mgr Okręglaka, jako sekretarza E. Fajkosza i jako skarbnika G. Mazurkiewicza.

Posiedzeń Zarządu odbyło się w okresie sprawozdawczym 8, na których głównym celem obrad było znalezienie funduszów dla rozszerzenia działalności kredytowej wśród członków.

Fundusze te wzrosły w okresie sprawozdawczym znacznie i tak:
wpisowe z 26 zł podniosło się do zł 74.—
składki z 52 zł do zł 2.17.50
ofiary kupiectwa z 1.333.36 zł na zł. 1.925.—
subwencje z 750 zł na zł 1.550.—
pożyczki bezprocentowe z B. G. K. z 500 do zł 2.900. — Majątek Kasy, wynoszący według ostatniego sprawozdania zł 2.259.68 podniósł się do kwoty zł 4,018.62.

Zarząd Kasy udzielał z posiadanych funduszów 42 pożyczek na sumę zł 10,010. Obecnie korzysta 24 członków z pożyczek na sumę 5.340. Zaległości członków z tytułu niezapłaconych pożyczek wynoszą zł 420.

Udzielano pożyczek na różne cele: sklepikom na cele obrotowe i zakup towaru przed sezonem, drobnym rzemieślnikom na zakup materiałów, hafciarkom na zakup sukna; popierano próby wytwarzania skór baranich na cele galanteryjne i t. p.

Skromne zasoby Kasy nie pozwalają na zaopatrzenie każdego z członków zwyczajnych bodaj jednorazowo w ciągu roku w potrzebny kredyt, gdyż stan członków podniósł się w ciągu roku z 41 na 75 członków, w czem jest tylko 21 członków wspierających.

Zarzad Kasy doszedł do przekonania, że wobec słabego stanu gospodarczego swoich członków udzielanie pożyczek okazuje się najwięcej celowe w dwóch okresach, to jest w czasie martwego sezonu przed sezonem letnim i zimowym. Udzielanie pożyczek w innych okresach powoduje u przeważnej ilości członków niemożność wywiązania się z zobowiązań o ile płatność przychodzi w okresie martwego sezonu, co powoduje koszty, obarczające pożyczających, wobec postanowień statutu nakazujacych wnoszenie skargi na zalegających.

Udzielenie pożyczki w martwym sezonie pozwala członkowi w najwięcej celowy sposób wykorzystać pieniądze czy to na zakup towaru lub materiału na przeróbkę, czy na inne cele obrotowe, zaś w czasie sezonu zapłata nie napotyka na tak wielkie trudności.

Obecnie udzielane pożyczki wynoszą do zł 300 i są udzielane na okres 3 miesięczny według postanowień statutu. Wolna gotówka jest lokowana na rachunku Kongregacji Kupieckiej, którym finansuje się zakup cukru po cenie własnych kosztów dla kupiectwa, a zatem jest w pełni wykorzystana w sposób najwięcej celowy.

Za Zarząd Kasy Bezprocentowej Pożyczek:

Sekretarz: *(—) E. Fajkosz*

Prezes: *(—) L. Kubica*

I-ej KAT. I-ej KAT.
HOTEL
EUROPEJSKI
W ZAKOPANEM
(1—2) PRZY UL. T. KOŚCIUSZKI
— TELEFON n-r 14-90 —
Otwarty cały rok. Otwarty cały rok.

„Martwiak"

Złowróżebna, ale trafna nazwa sezonu bez nawału gości w Zakopanem. Ten nowotwór językowy nabyty z czytania fejletonów o Zakopanem, nie zrozumiały dla ludzi znajdujących się poza kręgiem myśli i uczuć, spraw ważnych i nieważnych tego osobliwego skupiska ludzi, jakim jest najmilsza „pokraka" u stóp Giewontu, odnosi się tylko do Zakopanego. W tym czasie należy przeczytać z nowości literackich coś miłego, lekiego, coś do „poduszki", a mianowicie: „od cepra do wariata" — Rafała Malczewskiego. O czym? O Zakopanem! Zbiór pysznych obrazków malarskiego pióra, o ludziach i nartach, śniegu i deszczu, sezonach i „martwiakach", nastrojach i rozstrojach. Kto chce siebie zrozumieć i poddać rewizji swoje nieuchwytne zapały i zniechęcenia, być wyrozumialszym dla bliźnich i ich „manii", niech przeczyta tę finezyjnie dowcipną książkę o świetnym kolorycie miejscowym.

W tym roku „Marwiak" tutejszy minął bez większych zaburzeń atmosferycznych t.j. porywistych „halniaków", bo w przyrodzie wciąż lała się zimna woda deszczowa na nasze głowy.

Przez gazety i radio dochodziły groźby wszechświatowej zawieruchy, polityki, sojuszów i okrążeń, wyścigu zbrojeń i wyścigu ofiarności na dozbrojenie, mów politycznych i prowokacyjnych. Plotki kawiarniane warszawsko-krakowskie z opóźnieniem — ale dochodziły do naszej „europejskiej", budząc więcej senzacji jak niepokoju. Oczywiście w obecnej chwili „martwiaku" Zakopane, stosując się do tej nazwy, jest mniej czułe na wszystko. Dosłownie: nie mając gości i pieniędzy nie ma nic do stracenia!

Miejscowych emocji i wyładowania dla żywiołów bujniejszych, a nie wegetacyjnych tylko, dostarczyła wybory do Rady Gminnej.

Była to „rozrywka" Martwiaka, a zarazem rozgrywka żywiołów dobrej chęci w ustawicznej walce pod hasłem: „dla dobra Zakopanego"!

Wiec w myśl tego hasła, zamiast ratować niezdrowe gospodarcze warunki uzdrowiska, dychającego zastrzykami popularniaków, imprez, inwestycji i rozdętej propagandy, podzielono się na listy polityczno-katolicko-chrześcijańskie, grupując w partiach znane lub mniej znane nazwiska kandydatów na radnych. Wielkie afisze głosiły wielkie obietnice, jeżeli ci lub tamci zostaną wybrani. Więc: tańsze opłaty od wody i światła, wogóle podatki zniesione, zniżka taksy klimatycznej. Ale skąd będą pieniądze na dotychczasowe wydatki gminy, o tym nikt nie pisał!...

Zabawnie zwalczano się wzajemnie na kartkach, ulotkach i płotach, ulubiony refrain był to rym prosty, częstochowski: „Kto na iksa-ypsylona głosuje, ten na umyśle szwankuje". Ta udała kreacja występowała w różnych kombinacjach politycznych.

Szkoda, że brakło ludzi, którzyby mogli i chcieli, wzorując się na Maćku Dobrzyńskim, powtórzyć z rymem lub bez: głupi — głupi — głupi!!! Że walka wyborcza była też wynikiem nadmiernej ilości ozonu w powietrzu górskim, o tem należy pamiętać rodzimym zakopianom. Tym tłumaczy się pobudliwość i nadwrażliwość, a podobno i rękoczyny miały miejsce w miejscu najmniej ku takim wyładowaniom odpowiednim, bo koło kościoła.

O ile jednak atmosferyczne wpływy ozonowe działały podniecająco, to strugi wody z nieba oraz wody przedwyborczej gadaniny podziałały ostudzająco i wybory wypadły wręcz niespodziewanie, w myśl mądrości narodu, t. j. znanych przysłowi: „Kij ma dwa końce", „Gdzie się dwóch bije, trzeci korzysta". Ostatnie przysłowie sprawdziło się co do joty, literalnie, bo 3-cia lista socjalistyczna odniosła większy sukces niżeli miała szanse. Tymczasem wynikły protesty i oto nowa zabawka pół-martwiaka: dreszcz oczekiwania sezonu letniego i... kto ostatecznie zasiądzie w Radzie Miejskiej.

Miejmy nadzieję, że wybrani radni z jakiej kolwiek listy, 4-tej czy 5-tej, potrafią zapomnieć o tym, co ich dzieli, a jedynym ich pragnieniem będzie interes gospodarczy Zakopanego, pojęty w sposób chrześcijański i kulturalny.

Krótkowzroczną politykę partyjną należy w imię postępu i interesu w uzdrowisku zarzucić, a wprowadzić trwalsze wartości, jak n.p. etykę w słowach i czynach.

W długoletniej historii Zakopanego miasta oraz w innych sprawach podtatrzańskich i podhalańskich — niestety — brak etyki w postępowaniu jednostek i zespołów stworzył wiele przykrych sytuacji.

Silna jednością etycznego spojrzenia wgłąb interesu Zakopanego, Rada Miejska może niejedną krzywdę i niesprawiedliwość naprawić, Zakopanemu zaś dać siłę oddechu, a nie utrzymywać je sztucznie tymi przeróżnymi „zastrzykami". Pamiętać też należy, że Zakopane, należąc do całej Polski, należy też i do Zakopian górali i z nimi też trzeba się liczyć.

Krystyna Brudzińska

Prenumerujcie
„Zakopane"

Z poezji Tatrzańskiej.

ADAM STODOR

Tatrzańskie świerki

Rozjaśniły się świerki igliwiem wiosennem,
złoto-zielone one teraz w swej świeżości,
widok ich duszy ścieżkę do złud szczęścia mości,
zdala od troski, która zjawiskiem codziennem.

W wietrzyku się kolebią i w słońcu złocieją
przepiękne, jako złudne szczęśliwości trwanie.
O losie, w duszy mojej ucisz dziś pytanie
o ból jutra i łudź mnie ułudną nadzieją!

Na jasne wiechy świerków spływają uśmiechy
rozblasków słońca ciche, pogodne, gorące
Obyż i serce moje, tak szczęścia łaknące,
przynajmniej jego złudzeń zaznało pociechy!...

II

Zielonawo-złociste na świerkach igliwie,
powołane do życia rodzicielem majem,
jakżeż jaśnieje w słońcu blasków urodzajem,
wobec gałęzi mrozem orudziałych mściwie.

W czasie wiosennych deszczów, lub gwałtownej burzy,
igliwie z czasów zimy martwo spadać będzie
wichrem srogim strącane na mchów podkład wszędzie,
bo zgon przeszłości, bez przerwy w zimną nicość nurzy.

Takie jest bowiem prawo żelazne przyrody:
(wśród ludzi ono również niezłomnem jest prawem),
że przeszłość żegnać trzeba spojrzeniem bezłzawem,
bowiem przyszłość zdobywa ci twór silny, młody.

STARY BACA

Ftoz wié?

Ftoz ta wié, co z tego bee?
Kielo dobrze, kielo źle?
Teroz u nos gwary, krzyki,
cuda, tańce i muzyki;
pokazujom sobie śtuki,
ludziom ludzie, dziadkom wnuki.
Kieby owce z motylicy,
krencom sie wej zawodnicy,
gazety im dokwolujom,
ludzie ludziom sie dziwujom.
A zoden z tyk młodyk nie wié,
jakoto bywało drzewiej.
Ani słowa! — nie tak ucnie!
Ani słowa! — nie tak śtucnie!
Nikogo nie wyciongali
i nogami przebiérali
sami ci, co w turnie fcieli,
wyciongać sie nie umieli.
Béło w górak pełno Boga,
lo djasków zaparto droga.
Béło cicho, béło świencie,
nie deptali sie w zamencie,
Ba! ftoz wié, co jesce bee,
kielo dobrze, kielo źle?!

FON

FRASZKI

Jakże tu lekkiej zażywać igraszki,
Znaleźć rytm skoczny do fraszki?
Rym staje dęba i woła stop!
Gdy się go sprzęga — nie z LOPP. i FON.
— nie z P.O.P.

Gdzież rytm szukać do aktualnej
Czy zgoła lokalnej — błahostki?
Gdy wkoło rytm jeden — uderza jak dzwon:
„Na LOPP“ — „na P.O.P.“ — „na FON“.
J. Pet-wicz

Pamiętajmy, że ofiarność nasza na dozbrojenie armii nie może osłabnąć ani na chwilę. To, co się zebrało, jest tylko znikomą częścią tego, co jeszcze potrzebne.

Daj co możesz — daj zaraz.

Imienny wykaz darów w gotówce na FON
(Cyfry obok nazwisk oznaczają złote, grosze opuszczamy)

Pracownicy Firmy Schabenbeck 30, pracownicy firmy Zubek 95, Piekarska Władysława 10, Rosińska H. 3, Brylówna Katarzyna 10, Sedlaczek E. 10, Przyrodzka Zofia 8, Młodzież Gimn. Państwowego 86, Młodzież Gimn. Państwowego 17, Zborowski Juliusz 20, Szkoła Powszechna Nr 3 202, dr Brzezińska 10, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet 111, Kuchnicka 5, Stiel Jakub 40, Urbańska Maria 5, Grabowska Elżbieta 2, Szlagorowa Władysława 3, Jaroszkiewiczowa Józefa 5, Smajdorowa Aniela 5, Śliwińska Maria 10, Wojtowicz Maria 5, Wojnarska Maria 5, Kozik Franciszek 30, Wachsberger Józef 10, Feldschreiber Leib 20, Zw. Górali 150, dr Januszkowski 5, Zw. Ofic Rezerwy 53, Cetnarski Józef 20, Wierzuchowska Eleonora 25, Wrona Wincenty 5, Perlroth Aron 50, Trieber Artur 5, Kolber Leopold 10, Miśkiewicz Jan 10, Schlang Ignacy 20, Olbrychtowa Zofia 5, Ehrlicka Józefa 50, Elwing M. 10, Elweiss Hersch 5, Buchner Sara 10, Chmielnik Majer 2, Olszewski Henryk 20, Sikora Stefania 10, Prac. fizyczni S.U.P. 55, Zelner Aron 5, Kaczorowska Janina 10, Sułkowski Zygmunt 20, Sandis Arnold 40, „Echo Tatrzańskie“ 100, uczniowie Gimn. Państw. 51, Schabenbeck Henryk 200, Gębska Waleria i Gertruda 7, Przysiółek Ligasówna 13, Sosin Rozalia 6, Brzega Wojciech 10, Hołowa Maksymilianna 10, Kom. Obywat. Dozbroj. Armii 789, Gewirtz Lea 10, Błachut Marcin 40, Frenkel Ruben 25, Bogdański Osmólski Bohdan 20, Kom. Międzyszkolny 6, Masłowski, Gutt Władysław 20.

Imienny wykaz darów na FON w naturze

Miśkowiec Terenia: 1 broszka, 1 obrączka złota, 1 gulden, 3 korony austr. Bratkowa Helena: 1 obrączka. Jurkiewicz Abram: 1 obrączka złota, 1 koperta złota do zegarka 1 łyżka, srebrna, 1 moneta. Cepurski Wilhelm: Sygnet złoty. Zaleski August: 23 monet. Biernacik Tadeusz: 1 obrączka złota, 1 pierścionek złoty bez kamyka. Mossoczy Maria: 6 łyżek srebrnych, 1 pierścień z diamencikiem. Zemlakówna Bronisława: 1 obrączka złota. Cetnarski Józef: 10 monet srebrnych. Dr Rabowski Ferdynand: 1 obrączka złota. Merzowicz Maria: 1 obrączka złota 1 łańcuszek złoty, 1 bransoletka srebrna. Gwizdalska Maria: 114 mosiężnet srebrnych, niklowych i miedzianych. Szczypińska Basia: 7 monet srebrnych. Jaworska Maria: monety niklowe wagi 94 dkg, monety miedziane wagi 4, 85 dkg. Uczniowie szkoły powszechnej nr II 96 monet srebruych, niklowych i miedzianych.

Imienny wykaz darów na FON w papierach wartościowych
(cyfry obok nazwisk podają wartość nominalną papierów w złotych)

Goldstein Adolf: 200, Kołodziej Paweł: 50, Warenhaupt Salomea: 50, Schabenbeck Henryk: 400, Zubek Stanisław: 250, Brzega Wojciech 100, Rybicka Janina: 250, Wapiennik Jerzy: 50.

Sprostowanie: W wykazie zawartym w numerze 11 „Zakopanego“ ma być: Cech rzeźników Bystre członkowie 285, pracownicy 48, (a nie jak mylnie podano, 328).

KRONIKA

Fragment „Dziennika Tatrzańskiego“ widniejący w numerze niniejszym, pochodzi z nie opublikowanego dotychczas w postaci książkowej beletrystyczno - krajoznawczego dzieła Tadeusza Bocheńskiego. Kilka liryków tatrzańskich tego poety podało „Zakopane“ z dnia 15 kwietnia r. b. Liczne partie „Dziennika“ ogłasza autor od pewnego czasu w periodykach literackich (w chełmskiej „Kamenie“, warszawskiej „Skawie“, krakowskim „Kurierze Literacko - Naukowym“ i t.d.). Wydanie książkowe ukaże się w czasie już niedalekim. Zanim to nastąpi, podzieli się poeta kilkoma fragmentami „Dziennika“ także z czytelnikami „Zakopanego“.

Młodzież pod sztandarem Polskiego Czerwonego Krzyża. W ramach Tygodnia PCK, Koła Młodzieży PCK urządziły w dniu 4 czerwca br. swój własny obchód. A więc naprzód odprawiona została o godz. 9.30 Msza Św. w kościele parafialnym. Potem piękny pochód przeciągnął ulicami (Krupówki, Witkiewicza, Sienkiewicza, Kościuszki), do Morskiego Oka. W pochodzie, który posuwał się przy dźwiękach orkiestry Sokoła, widać było auto przybrane emblematami PCK, oddziały sanitariuszek i sanitariuszy i młodzieży wszystkich szkół powszechnych i Gimnazjum Kupieckiego.

W Morskim Oku odbyła się następnie akademia. Powiedzmy odrazu, że wypadła ona doskonale.

W części pierwszej usłyszeliśmy najpierw świetnie przygotowane i wypowiedziane przemówienie okolicznościowe Janiny Michalikówny, ucz. 5 kl. Szkoły Powszechnej na Wilczniku. Irena Korabówna grała na fortepianie ładnie i poprawnie. Dalej dzieci szkoły Św. Teresy przygotowały dwa a raczej trzy występy. W obrazku scenicznym „Największy Skarb“ podziwialiśmy śliczne kostiumy i doskonałą grę. Z ogromną werwą odtańczono krakowiaka, góralskiego i walca. Zakończył się ten numer żywymi obrazami. Nastąpiły rytmiczne tańce: balet i walc, a wreszcie ujrzeliśmy przepiękną inscenizację piosenki:

„Tam na błoniu błyszczy kwiecie". Niezrównaną w wdzięku i swobodzie scenicznej była maleńka Elunia Dobrowolska w roli „dziewczyny jak malina", która poprostu oczarowała widzów, dobry był też „ułan na pikiecie", Adam Witek. Deklamacja Jadwigi Lachówny z Gimnazjum Kupieckiego i chór zakończyły tę pierwszą część akademii.

W drugiej części programu mieliśmy tańce ludowe wykonane z zapałem przez dzieci Szkoły Powszechnej Nr 1 w strojach krakowskich. Potem uczenica Szkoły Powszechnej Nr 2 zadeklamowała udatnie „Nasz Czerwony Krzyż", a dziewczynki Szkoły Powszechnej Nr 1 popisywały się tańcami rytmicznymi. Szkoła na Wilczniku przygotowała inscenizację pod tytułem „Pod sztandarem C.K." Były to obrazki z prac C.K. podczas powodzi, pożaru etc. Smutne te, ale aktualne obrazki były dobrze opracowane i odegrane. Na zakończenie tego bardzo bogatego programu śpiewał doskonały chór szkoły na Wilczniku, prowadzony przez nauczyciela p. A. Kassube.

Całość zrobiła na zebranych bardzo silne wrażenie. Wszystkie występy pod względem estetycznym stały na wysokim poziomie. Mile uderzało przedewszystkim gruntowne i staranne przygotowanie każdego numeru, co tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że program był przebogaty. To też należy się wykonawcom, a szczególnie gronom nauczycielskim szczere uznanie za ich wysiłek.

N.

Zakopianki w pracy dla obrony kraju. Sprawozdanie z pracy kobiet w Zakopanem mam ochotę zacząć od znanego zwrotu: „nieprawdą jest, jakoby zakopianki zajmowały się tylko plotkami, natomiast prawdą jest, że z konieczności utrwalenia chwalebnych czynów zakopiańskich kobiet, są takie, które je spisują".

Więc z tej racji ważnej, w ważnej chwili dziejowej, którą przeżywa cała Polska i nasze kochane miasteczko „podkolejkowe" („podtatrzańskie" ongiś) muszę splatać wszystkie rzeczywiste zdarzenia dni ostatnich w przygotowaniu kobiet do obrony kraju.

Wszystkie bez wyjątku prawie zakopianki od najmłodszych podlotków do kobiet w wieku dojrzałym („stąrszych pań" niema tu, rzadko zdecydowane staruszki) wszystkie zgłosiły swoje usługi, wedle najlepszych chęci i kwalifikacji, do obrony kraju.

Ten odruch naturalny u polek nie dał się zatracić, wykoleić nawet w Zakopanem, gdzie od pewnego czasu panuje tak odmienna, nieprzyjazna wszelkim „ideałom" atmosfera. Rozsadzają granitowe skały pod inwestycyjne kolejki, tępią piękno przyrody naturalnej stawiając ozdobne maszty, ale kobiety tutejsze trwają w swoich niezłomnych zasadach pracy dla dobra ojczyzny.

W tutejszym liceum hotelarskiej prowadzonym wzorowo przez energiczną dyrektorkę p. Tatarzankę, w bardzo sympatycznym zespole nauczycielek, odbył się trzydniowy kurs informacyjno - gospodarczy przysposobienia kobiet dla obrony kraju.

Zainteresowanie było wielkie, gdyż program kursu obejmował w krótkim stosunkowo czasie ważne i praktyczne zagadnienia. Młode wykładowczynie z grona nauczycielskiego szkoły hotelarskiej, p. Słomkówna i p. Wasilewska, wtajemniczały słuchaczki kursów w różne dziedziny gospodarki wojennej i udzielały rad i przepisów, jak dobra, przewidująca gospodyni na ten czas musi się przygotować oraz gospodarzyć, aby wyżywić rodzinę swoją czy też pomagać w zbiorowych stołowniach. W teoretycznych wykładach, — gdzie przykrym zgrzytem wspomnień drażniło niektóre słuchaczki (w wieku dojrzałym) powiedzenia takie: jak nie będzie masła, to zastępcze smalec, jak nie będzie smalcu, zastępcze olej, jak nie będzie mięsa, zastępcze: soja, soczewica i t. d., — największy odruch buntu wywołały ewentualne — zastępstwa kawy i herbaty (ziarnka zbóż, listki i łupki z jabłek).

Ale co innego teoria, a co innego praktyka. Przekonaliśmy się, że te małe „zastępcze" odchylenia w produktach nie szkodzą, są nawet bardzo smaczne w ciasteczkach wyrobu szkoły hotelarskiej.

Najwięcej zainteresowanania wzbudziły pokazy praktyczne przetworów owocowych i konserw z jarzyn, które w oczach naszych wkładano do słojów, lakowano, ogrzewano, etc., a niektóre soki i dżemy można było skosztować.

Podobno (plotki...) panowie niektórzy, żartując z tego „przysposobienia" wojennego kobiet, tak mówią: „ciasteczka z kartofli, konfiturki z cukrem lub bez, to wojna", ale to zarzut niepoważny. Gospodarstwo domowe, dziedzina niewątpliwie pracy kobiet, jest jednym z najdonioślejszych zagadnień w czasie pokoju i wojny.

Dlatego potrzeba nam umiejętnych, uświadomionych gospodyń i dobrze jest, że szkoły dzisiejsze przywiązują tyle wagi do podniesienia tego działu pracy w kraju.

Wszystkie słuchaczki kursów informacyjno gospodarczych przysposobienia kobiet dla obrony kraju składają serdeczne podziękowanie p. dyr. Tatarzance i p.p. Słomkównej i Wasilewskiej za trud i staranność, z jaką przystąpiły do urządzenia tych pokazów praktycznych i wykładów teoretycznych.

Na naszej placówce jesteśmy spokojne i gotowe.

Krystyna Brudzińska

Szkoła taternictwa. Koło Zakopiańskie Klubu Wysokogórskiego organizuje w roku bieżącym pierwszą w Polsce Szkołę Taternictwa. Szkoła ta będzie miała za zadanie nauczanie umiejętnego zwiedzenia gór, racjonalnego uprawiania wspinaczek i wypraw górskich we wszystkich stopniach trudności, oraz współdziałanie w szkoleniu przewodników zawodowych.

Program działalności szkoły obejmuje dwa działy: praktyczny i teoretyczny. Pierwszy obejmuje odbywanie ćwiczeń terenowych i dokonywanie wspinaczek i przejść tatrzańskich, w drugim przewidziane są wykłady na następujące tematy: niebezpieczeństwa gór, pokonywanie trudności terenowych, użycie liny, plan wycieczki i jego przeprowadzenie, kultura wycieczek górskich, zasady ratownictwa w górach, z historii Tatr, taternictwa i alpinizmu, orientacja w górach, przyrodoznawstwo tatrzańskie, fotografowanie w górach, sprzęt letni i zimowy, etc.

Kierownictwo techniczne szkoły obejmie p. Stanisław Motyka, znany taternik i narciarz.

Szkoła czynna będzie od lipca do końca września.

Zapisy i informacje szczegółowe w biurze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Krupówkach w Zakopanem, oraz w firmie „Bracia Lankosz" również na Krupówkach.

II Wystawa Fotograficzna „Tatry i Podhale" organizowana przez Muzeum Tatrzańskie im. dra T. Chałubińskiego w salach Szkoły Przemysłu Drzewnego, zostanie otwarta 15 lipca r.b. i trwać będzie do 15 września. Tematem wystawy zdjęcia krajobrazu, przyrody, sportu narciarskiego i turystyki wysokogórskiej, ludu, zabytków architektury, przemysłu ludowego, życia sezonowego w letniskach i uzdrowiskach powiatu nowotarskiego.

Wakacyjny instytut Sztuki organizuje w Zakopanem Ministerstwo W. R. i O. P. w dniach 9 do 28 b. m. w szkole powszechnej przy ul. Orkana. Program obejmuje wykłady, dyskusje, pokazy i wycieczki, dotyczącej zagadnień sztuki ludowej.

Koszty pomieszczenia wraz z utrzymaniem wynoszą 80 zł, wpisowe 15 zł. Podania o przyjęcie na kurs osób, pracujących zawodowo lub społecznie w dziedzinie sztuki lub przemysłu ludowego, wnosić należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (Wydział sztuki) w Warszawie.

Poza tym korzystać mogą z Wakacyjnego Instytutu Sztuki osoby, bawiące w tym czasie na wywczasach w Zakopanem za opłatą 15 zł za cały kurs. Nadzwyczajni słuchacze opłacają za prawo korzystania z odczytów całego kursu 7.50 zł.

„Dni Tatrzańskie" w Zakopanem organizuje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie od 13 do 19 sierpnia r. b. W programie dnie: dra Tytusa Chałubińskiego w 50-lecie zgonu, Jaworzyny Spiskiej, słowa, pieśni, tańca i muzyki Podhala, Pienin, Klubu Wysokogórskiego i t. p. Odczyty, zebrania, wycieczki, pokazy regionalne, wystawy.

„Tydzień Gór" staraniem Związku Ziem Górskich odbędzie się w r. b. w Zakopanem od 7 do 12 września z następującym programem: Zjazd szczczepów góralskich z całej Polski. Pokazy strojów, muzyki, śpiewów tańców i zwyczajów góralskich. Wystawy przemysłu ludowego i wytwórczości ziem górskich. Koncerty, przedstawienia operowe, wystawy obrazów, rzeźb i ceramiki, odczyty i wykłady. Pokazy z zakresu zagadnień gospodarczych, jak hodowla psa, wzorowa bacówka, spęd owiec, bydła i koni.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie Szkoły Taternictwa Klubu Wysokogórskiego P. T. T. odbędzie się uroczyście w niedzielę, dnia 2 b. m. W programie: zbiórka i wymarsz o godz. 9 rano z Kuźnic na Halę Gąsienicową. Następnie odbędzie się wspólna wycieczka na jeden z okolicznych szczytów, wieczorem zaś herbatka towarzyska w sali jadalnej nowego schroniska na Hali Gąsienicowej.

Przy sprzyjającej pogodzie odbędzie się również tradycyjne palenie watry przed schroniskiem.

Wszyscy goście i sympatycy Klubu Wysokogórskiego mile widziani.

Pisma nadesłane

„Turyzm Polski" Nr 5. — Maj — 1939. — Spis treści: Wanda Prażmowska Ivanka — Zagadnienie wczasów. Dr Maximilian Klafkowski — Die äussere Fremdenverkehrswerbung mittlerer und kleiner Städte Deutschlands. Mgr Nadwodzka Zofia — Ruch letniskowy w województwie lwowskim. — Dr Stanisław Leszczycki — Z geografii uzdrowisk Polski.

Popieraj L.O.P.P.

Elektro-Mechaniczna Piekarnia i Wypiek Wyrobów Cukierniczych
Władysława Dańca
w Zakopanem, ul. Kościeliska 11. — Tel. N 13-57.
Adres telegr.: **Daniec, Zakopane**

PRACOWNIA SZKLARSKA
Szlifiernia szkła i luster — oprawa obrazów
ANDRZEJ SAMARDAK
ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOW. W KRAKOWIE
ODDZIAŁ W ZAKOPANEM — UL. KRUPÓWKI — TEL. 16-21.
Poleca: masło, sery, jaja, pasteryzowane mleko, śmietanę, miód, konserwy rybne.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — — — — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Jak się coś zepsuje
lub stłucze — idź zaraz
na ul. Kościeliską Nr 14.
Ludwik Badowski
naprawia aparaty różne, maszyny do pisania, szycia, liczenia i t.p. tam
naprawa parasoli
nowe pokrycia i t.d. — trwałe sklejanie szkła, porcelany.

PRACOWNIA OBUWIA
Wykonuje wszelkie roboty
Męską i damską galanterię
Solidnie, punktualnie
CENY NISKIE
Antoni Kucharski
ul. Witkiewicza

Willa „Pyszna“
Zakopane, ul. Chramcówki
Pod zarządem
Malisowej Julii
poleca pokoje słoneczne z balkonami
Ceny niskie.

NAKRYCIE STOŁOWE
Platery, zegarki, pierścionki, kulczyki, broszki, obrączki ślubne
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI
Maria Batko
Zakopane **Krupówki 47.**

ST. WILCZYŃSKI
MISTRZ KRAWIECKI
ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI
(vis a vis L. P. T.)
Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków materiałów, samodziałów i kamgarnów najlepszej chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser i Syn — znanej od 120 lat.

Składajcie datki na FON

FOTO-SCHABENBECK
Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.
KRUPÓWKI 57. TELEFON 1436.

Świeże i smaczne
wędliny
kupuj tylko
u KOSTKI
ul. Nowotarska

Ogłoszenia drobne

POSZUKUJĘ na wakacje małego pokoiku w Zakopanem za lekcje jezyka francuskiego. — Kędzierska — wiadomość w księgarni Zwolińskiego, Krupówki.

MŁODY, energiczny emeryt państwowy, ppor. rezerwy, (kawaler), wieloletni administrator, wszechstronnie obeznany z przepisami prawno-administracyjnymi i podatkowymi, — przyjmie administrację kamienicy, pensjonatu, hotelu, internatu, zarząd domu, względnie jakąkolwiek inną stałą pracę na terenie Zakopanego wzamian za mieszkanie z utrzymaniem, względnie skromnym wynagrodzeniem. — Wiadomość sub „Młody emeryt“, Poste - restante Zakopane 1, albo telefonicznie, tel. 12-52.

OPRAWA KSIĄŻEK
Zakład Introligatorski
Wojciech J. Burnat
Zakopane, ul. Krupówki 40.
Tel. 15-94. — Tel. 15-94.
OPRAWA OBRAZÓW

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE“: Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**
Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia“. Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja“, tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia“, pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia“. Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52.